

opusdei.org

Pedro Ballester. Bóg uśmiecha się ze szpitalnego łóżka

Pedro Ballester (1996-2018) przekształcił swoją walkę z rakiem w świadectwo radości i wiary, ofiarowując swoje cierpienie za innych. W wieku 21 lat pozostawił po sobie dziedzictwo codziennej świętości, które dziś czyni go orędownikiem wielu ludzi.

02-09-2025

Zbliżanie się do śmierci jest trudnym zadaniem. Tym bardziej, jeśli jest to osoba młoda, „mająca całe życie przed sobą”. Nasze społeczeństwo wydaje się zawsze wymagać „czegoś”, co pozostaje do zrobienia: projektu, odkrycia, osobistego osiągnięcia. Jednakże, kiedy dowiadujemy się o życiu Pedra Ballester Arenas, który zmarł w wieku 21 lat w 2018 roku, nikt nie może myśleć, że było to niepełne życie.

To nie lata decydują o pełni, ale szczęście przeżyte, poszukiwane, znalezione lub dane..., ogromne szczęście Miłości wielką literą, którego możemy doświadczyć przez 3 miesiące, 5 lub 78 lat. Ta Miłość, która pochodzi od Boga, jest tym, czym żył Pedro i co pozostawił jako dziedzictwo... To, i wyśmienity smak - nawet jeśli nie cieszył się nim często - dobrej whisky.

Bardzo *brytyjski* Hiszpan

Z hiszpańskich rodziców, Esperanzy i Pedro, Pedro Ballester Arenas urodził się w Manchesterze w Anglii 22 maja 1996 roku. Rodzice mieszkali tam ze względu na pracę jego ojca. Pedro był najstarszym z trójki - wkrótce dołączyli Carlos i Javier. Jego narodziny i wychowanie w Wielkiej Brytanii ukształtowały charakter Pedra, który wraz z przyjaznym i kochającym zabawę sposobem bycia, łączył w sobie refleksyjną i niespieszną osobowość.

Od najmłodszych lat wykazywał się zdolnością do refleksji i prawością charakteru. Nie będąc „dziwakiem”, Pedro wykazywał szczególną delikatność w swojej trosce o przyjaciół oraz słynął z dotrzymywania słowa, jak pamiętają jego bracia: „*nie rozumiał nielojalności*”, „*dotrzymywał słowa*”. „*Od gry w tenisa po życie pełne*

*konkretnej pobożności i poświęcenia”.
„Był jednym z tych ludzi, którzy nie
mieli podwójnych standardów”,
podkreśla jego matka, - „Kiedy
czytam fragment Ewangelii o
Natanaelu, przypomina mi się Pedro”.*

Przyjaciel swoich przyjaciół

Jeśli jest jedna rzecz, która wyróżnia się w intensywnej biografii Pedro Ballestera, to jest to jego lojalność wobec przyjaciół. Miał ich wielu przez całe życie i stale był z nimi blisko. *„Był bardzo prostolinijny i nie lubił "wygłupów" typu: w niektóre dni jestem twoim przyjacielem, a w niektóre nie”,* podkreśla jego brat Carlos.

Kiedy Pedro był na trzecim roku ESO, rodzina przeprowadziła się tymczasowo na Majorkę z powodu pracy jego ojca. Tam Pedro doświadczył zupełnie innego środowiska szkolnego niż w Wielkiej Brytanii: klasa z mniejszą liczbą

dzieci, bardziej spersonalizowana edukacja i ogólnie środowisko chrześcijańskie.

„Pewnego dnia”, - wspomina matka i rodzeństwo, „śmiał się przez całą drogę ze szkoły do domu”..

Najwyraźniej, kiedy skończył przedstawiać referat klasie, kolega z klasy dokończył zdanie” *”Pim, pam, pum, kanapka z tuńczykiem!”* Pedro, pochodzący z cichego i powściągliwego angielskiego środowiska, był szczególnie rozbawiony tym zakończeniem, *„I wiele razy, kiedy coś kończył, mówił do mnie: Mamo, pim, pam, pum, kanapka z tuńczykiem!”* podkreśla Esperanza.

Powrót do Wielkiej Brytanii był dla niego trudny. To był trudny czas dla każdego młodego człowieka. Jego rodzeństwo wspomina, że *„Na przerwie w szkole dzieciaki rozmawiały o grach wideo. Nie*

mieliśmy wtedy konsoli i było to trudne. Ale Pedro zawsze twierdził, że lepiej mieć mniej przyjaciół niż złych. Pod koniec roku szkolnego miał więcej przyjaciół, ponieważ inne dzieci również dojrzały.

W tym czasie Peter udał się do Greygarth Hall, chrześcijańskiego ośrodka formacyjnego dla młodzieży, prowadzonego przez Opus Dei w Manchesterze. Miał tam wielu przyjaciół, czuł się jak w domu: grał w piłkę nożną, występował w przedstawieniach i filmach detektywistycznych z innymi chłopcami i uczęszczał na zajęcia formacyjne o cnotach ludzkich i chrześcijańskich.

Jego matka pamięta chłopca, który mieszkał niedaleko ich domu w Huddersfield w Wielkiej Brytanii. Ten chłopiec, który miał trudny charakter, bardzo związał się z Pedro a ten zaprosił go do udziału w

zajęciach w ośrodku młodzieżowym Opus Dei, oddalonym o prawie półtorej godziny drogi od ich domu. Przez lata ten chłopiec jeździł samochodem z braćmi Ballester i Esperanzą, jego matką. Pedro zawsze taki był. *„Był bardzo zaangażowany w sprawy swoich przyjaciół i nie bał się konfrontować z nimi w kwestiach wiary”* - wspomina Javier, jego brat - *„Tak było zawsze, przed i w trakcie jego choroby”*. Pedro z rodzicami i bratem. Dzięki uprzejmości rodziny Ballester Arenas.

Powołanie: być tym, kim Bóg chce, abyś był

Od samego początku Pedro widział swoje powołanie jako numerariusz Opus Dei. To sprawiło, że starał się żyć pobożnie i być blisko Boga.

Powołanie nie jest zmianą życia, jak wspomina ojciec Pedro: *„Czy wiesz, czym jest powołanie? To bycie sobą. Bycie tym, kim Bóg chce, abyś był. Bóg*

chciał Pedro (syna) jako numerariusza w Opus Dei i w szczególnych okolicznościach. Jego ojciec wskazuje, że „Bóg prosił go, aby zrobił to, co dla niego zamierzył. Myślę, że istnieje wzajemność, zarówno wizji, jak i odpowiedzi, bardzo duża. Ponieważ Pedro był bardzo inteligentny. Miał wszechstronną inteligencję, która prowadziła go do zainteresowań takich jak polityka międzynarodowa, ale także do bardzo dobrego rozumienia ludzi. Potem, wraz z jego chorobą, ta zdolność do „rozumienia innych” stała się bardziej wyostrowana”.

W kontekście jego chrześcijańskiego powołania można zrozumieć, jak przeżył swoją chorobę: od decyzji o pobycie w ośrodku Opus Dei po opiekę nad rodzicami. Był szczęśliwy ze swojego powołania i przekazywał to innym, aż do samego końca.

Pojawienie się choroby

Po ukończeniu szkoły w 2014 roku, Pedro został przyjęty do Imperial College w Londynie. Wyjechał do jednego z najbardziej prestiżowych ośrodków akademickich w Wielkiej Brytanii, aby studiować inżynierię chemiczną. Zamieszkał w Netherhall House, w Hampstead. Niedługo wcześniej złożył prośbę o przyjęcie do Opus Dei jako numerariusz i w tymj akademiku mógł mieszkać, kształcić się i wykonywać zadania apostołskie właściwe dla Dzieła. „*Byłem szczęśliwy*”, - tak to pamiętają jego rodzice.

Kilka miesięcy później, w grudniu 2014 roku, Pedro zaczął odczuwać silny ból pleców. Po badaniach lekarskich zdiagnozowano u niego zaawansowanego raka miednicy. Wraz z tą diagnozą powrócił do Manchesteru, aby poddać się leczeniu i być bliżej swojej rodziny.

Leczenie rozpoczął w styczniu 2015 r. w szpitalu Christie w Manchesterze. Między majem a lipcem tego samego roku udał się do Heidelbergu w Niemczech na nowatorską terapię. Choroba zdawała się ustępować, a w listopadzie tego roku Pedro był w stanie spełnić jedno ze swoich marzeń: podróż z rodziną do Rzymu i wizyta u papieża Franciszka.

Pomimo tej niewielkiej poprawy, choroba powróciła i Pedro powrócił do życia pełnego hospitalizacji i sesji chemioterapii w szpitalu. W tym czasie, jeśli cokolwiek było charakterystyczne dla Pedro, to była to jego radość i ofiarowanie swojego cierpienia (którego było wiele), Bogu. Często rozmawiał z przyjaciółmi, studentami Imperial College, jak on sam, mieszkańcami Greygarth... Widać tu było lojalność i dojrzałość, które były charakterystyczne dla Pedro od najmłodszych lat.

Wszyscy możemy być świętymi

„Pedro nauczył nas, że wszyscy możemy dostać się do nieba i wszyscy możemy być świętymi” - mówi jego brat Carlos, „Nie chodzi o to, że Pedro lewitował, ponieważ był normalny, był bardzo normalny, ale jeśli podążasz za Bogiem, mówisz Mu "tak" każdego dnia, ofiarowujesz Mu cierpienie, stajesz się "gwiazdą" i pomagasz tysiącom ludzi”.

Często słyszymy, że musimy żyć zwyczajnie w nadzwyczajny sposób, *„Pedro zrobił na odwrót”, - kontynuuje jego brat – „Żył nadzwyczajnie w bardzo zwyczajny sposób. Na przykład podczas swojej choroby bardzo cierpiał, ale wiele osób o tym nie wiedziało, nie widzieli tego w tamtym czasie, ze względu na sposób, w jaki troszczył się o innych. Pytał ciebie albo pielęgniarkę, która przyszła do pokoju: jak się czujesz? Pedro kochał ludzi, to wszystko, co*

robił”. I być może była to najbardziej niezwykła rzecz, jaką Pedro zrobił w indywidualistycznym i pozbawionym więzi społeczeństwie, takim jak nasze.

Podczas pobytu w szpitalu pokój Pedro stał się swego rodzaju miejscem pokoju. Pielęgniarki, krewni innych pacjentów i inni pacjenci odwiedzali go, opowiadali mu o swoich problemach...

„Pielęgniarki powiedziały nam, że rozmowa z nim dawała im pokój i opowiadały mu swoje historie, rzeczy, które je martwiły, rzeczy, które przydarzyły im się w małżeństwie... A Pedro zawsze je słuchał, uśmiechał się i modlił za nie”.

Życie z Bogiem jest piękne

Ostatnie lata Pedro Ballester spędził między swoim domem, szpitalem Christie i Greygarth Hall. W rzeczywistości jego rodzina mieszkała tam, w Greygarth, podczas

Bożego Narodzenia 2017 roku. „*To było bardzo miłe i naturalne*”, wspomina Esperanza, „*Chociaż mieszkaliśmy niedaleko Greygarth, cały czas jeździliśmy tam i z powrotem. Na Boże Narodzenie dyrektor zachęcił nas do zajęcia wolnych pokoi niektórych studentów i spędziliśmy tam te dni*”.

Pedro wiedział, że jego rodziną było Opus Dei i chciał spędzić swoje ostatnie dni w ośrodku. Jego pokój był miejscem przyjęć: mieszkańcy przychodzili, aby być z Pedro, jego rodzicami... Kiedy tylko okazję, chciał nawet wypić łyk whisky.

„*Żyliśmy tam jak rodzina*” – mówi Carlos, brat Pedro. „*Życie z Bogiem jest bardzo piękne. Tak właśnie było w przypadku Pedrito, zarówno w tym pokoju, jak i w domu. W szpitalu pielęgniarki mówiły: „Chcę być częścią tej rodziny”. Dużą rolę odegrali w tym*

moi rodzice, którzy zawsze otwierali drzwi dla wszystkich”.

Esperanza wspomina, że „Jeden z mieszkańców prawie się nie odzywał, kiedy szedł zobaczyć się z Pedro, stał w kącie i po prostu cieszył się atmosferą. A jaka to była atmosfera? Była widoczną miłością Boga. W rodzinie akceptowaliśmy cierpienie Pedrita i pozwalaliśmy Bogu działać, i tyle. Jeśli popełniliśmy błąd, nic się nie działo. Pewnego dnia powiedziałem mu: "Słuchaj, Pedrito, w przyszłym roku możemy to zrobić". Wtedy oko mu się zaszklilo, bo wiedział, że umrze, że nie będzie miał następnego roku. Cóż, tak to jest. Kiedy masz taką sytuację, nie możesz myśleć "Powinienem był to powiedzieć, powinienem był to zrobić..." Zapomnij o tym, popełnianie błędów jest częścią życia”.

Twarzą w twarz z Bogiem

W dniu 13 stycznia 2018 r., trzy lata po zdiagnozowaniu u niego raka, Pedro zmarł w Greygarth, otoczony przez swoich rodziców, innych członków Opus Dei i kilku rezydentów. Jego pogrzeb zgromadził setki ludzi w kościele Holy Name Church w Manchesterze.

Wkrótce potem jego matka powiedziała: *„zaczęliśmy otrzymywać listy i świadectwa od ludzi, którzy znali życie Pedro i którzy powierzyli mu sprawy rodzinne, choroby”*. Jest wielu ludzi, zwłaszcza młodych, dla których życie Pedro Ballestera jest przykładem i którzy widzą w nim orędownika przed Bogiem.

Pedro dołącza do takich nazwisk jak Chiara Corbella, Carlo Acutis, Montse Grases czy Marcelo Câmara.

Współcześni młodzi ludzie, którzy szukali i odnaleźli Boga pośród swoich codziennych okoliczności, są

dla wszystkich bliskim i naturalnym
przykładem chrześcijańskiego życia.

Maria José Atienza

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/pedro-ballester-bog-usmiecha-sie-ze-szpitalnego-lozka/> (31-01-2026)